

KARDYNAŁ MINDSZENTY — INACZEJ

Powyższy dokument, pochodzący spod pióra osobistego sekretarza kardynała Mindszenteo, nasuwa kilka pytań, nad którymi należy się zastanowić, nawet gdybyśmy nie oczekiwali na nie odpowiedzi. Aby świadectwo Tibora Mészàròsza było zrozumiałe dla tych, którzy później się urodzili, należy podać kilka informacji o Kardynale. Józef Mindszenty urodził się w 1892 roku. W roku 1944 został biskupem Veszprému, a w roku 1945 arcybiskupem Ostrzychomia i prymasem Węgier. W roku 1949 skazano go, w wyniku pokazowego procesu przeprowadzonego przez komunistów, na dożywotnie więzienie. W czasie Powstania Węgierskiego w 1956 roku został uwolniony. Po upadku Powstania znalazł schronienie w amerykańskiej ambasadzie w Budapeszcie i tam pozostał do roku 1971, po czym wydalono go z Węgier do Wiednia. W roku 1974 Watykan zwolnił go, wbrew jego woli, z urzędu arcybiskupa i prymasa Węgier. Zmarł w Wiedniu w roku 1975.

Przeprowadzony w 1949 roku proces o zdradę stanu, na podstawie oskarżenia: „szpieg na niekorzyść Związku Radzieckiego”, miał na celu zgodnie z tym co powiedział ówczesny minister wyznań Ortuay — wyłącznie zburzenie tzw. „legendy Kardynała”. Polegała ona na tym, że zgodnie z tradycją historyczną większość Węgrów była przekonana, iż w czasie bezkrólewia prymas kraju strzeże, jako zarządzający koroną świętego Stefana, legalności państwowej. Każdy więc system polityczno-państwowy był i pozostaje na Węgrzech legalny wówczas, gdy nie stoi w opozycji do zarządzającego koroną.

Podobny proces przeciwko Mindszentemu w roku 1949 szedł w parze z szeregiem innych procesów politycznych przeciwko opozycji, a także przeciwko określonym grupom komunistycznym. Jest rzeczą znamioną, że po śmierci Stalina, gdy węgierskie kierownictwo partyjne zostało zmuszone do pewnej liberalizacji, a szalejącego dotąd Rakoczego zastąpił na stanowisku umiarkowany Nagy, w stosunku do Mindszenteo nie uchylono kary więziennej. Nie nastąpiło to także wówczas, gdy Rakoczy musiał ustąpić ze stanowiska pierwszego sekretarza, zastąpiony przez Gerò. Nie odważono się nawet położyć kresu, zbliżonej do więziennej sytuacji Kardynała, gdy przebywał on w ambasadzie amerykańskiej za czasów Janosza Kádàra po 1956 roku. Mindszenty więziony albo pozbawiony pełnej wolności, odsunięty był od możliwości sprawowania swego biskupiego urzędu. A po-

wód: nigdy nie był skory do układów z komunistami, w przekonaniu, że niemożliwy jest znośny *modus vivendi* pomiędzy dwoma nie dającymi się pogodzić światopoglądami. Była to opinia, którą Mindszenty podzielał w okresie powojennym razem z innymi wielkimi biskupami bloku wschodniego. Należą do nich: Stepinać, Slipyj, Beran oraz Wyszyński. Tak on, jak i ci ludzie to świadkowie wiary, którzy nie okazywali gotowości do ustępstw, do układania się, do argumentowania. Stali się z tego powodu ofiarami komunistycznej polityki kościelnej; poszli do więzień lub zostali pozbawieni swego urzędu.

Trudno powiedzieć, czy kościelne kierownictwo rzymskie słusznie postąpiło, wysyłając na front walk kościelnych nowe pokolenie prałatów, którzy działali w sposób bardziej ruchliwy, elastyczny, układowy. Działo się to nie tylko na skutek naporu w Kościele — żywej w latach siedemdziesiątych — teorii odprężenia, ale także w poczuciu duszpasterskiej odpowiedzialności za Kościoły w krajach wschodnich pozbawione przywódców; tutaj jednak należy wyłączyć sprawę kardynała Wyszyńskiego jako odrębną. Niemniej w przypadku choćby tylko niektórych regionów powstaje coś więcej niż tylko wątpliwość.

W naszym rozważaniu nie chodzi o zagadnienie nowej polityki Rzymu wobec Wschodu. Interesuje nas tutaj sprawa wzbudzająca powszechne poruszenie, żeby nie powiedzieć: powszechny wstrząs. Oto wielki mąż wiary musiał przez dwadzieścia lat cierpieć więzienie i ograniczenie wolności jedynie z powodu swej wiary i moralnego przekonania. W naszym przeświadczeniu jest to mąż prześladowany, który pragnie sprawiedliwości i czyni pokój w sposób określony wyraźnie w Piśmie świętym. On jest tym, który wierzył, że ci, co cierpią prześladowanie ze względu na swoją wiarę, należą do błogosławionych i pokój czyniących. Jednakże ta świadomość nie mogła spowodować jego radości ani też nie mógł on za to nikomu podziękować. A stało się tak z tej prostej przyczyny, że rzymskie kierownictwo kościelne nie dostrzegło i nie uszanowało należycie ciężaru i cierpień związanych z prześladowaniem jakiego prymas został poddany. Na to wskazuje przynajmniej jego sytuacja — najpierw prześladowanego, a później skazanego na wygnanie. Niewątpliwie, wyrażenie „błogosławiony” nie straciło w odniesieniu do Mindszentego swego znaczenia; jednakże jak długo żył, wiązało się ono dla niego z goryczą, trudem, brakiem pociechy przyrzeczonej tym, którzy są prześladowani ze względu na Pana, o czym zapewnia Objawienie (zob. 2 Kor 1, 3-5).

W relacji Tibora Meszárósza zagadnienie to zostało szczególnie jasno ukazane w jej ostatnim fragmencie. To nie są zwykle in-

dywidualne emocje. Po wszystkim, co powiedziano o ostatnich dniach wypędzonego Kardynała, wolno chyba wyjść z założenia, że przeżywał on uczucia podobne do tych, jakie ujawnia jego sekretarz, i że wrażenie, iż stał się ofiarą polityki kościelnej, stanowiło przyczynę jego większego bólu i cierpienia niż lata pobytu w więzieniu.

Stanie się to bardziej oczywiste, gdy sobie uświadomimy, że Kardynał rozumiał konieczność ułożenia po wojnie *modus vivendi* pomiędzy Kościołem i państwem na Węgrzech i był gotowy zaakceptować każdą decyzję Rzymu. Bernhard Kriegbaum ukazuje, że w podobnych sytuacjach prześladowania, napięcie pomiędzy „rygorystami” i „pragnącymi się dostosować” wywoływało czasem niebezpieczeństwo schizmy¹. Bez względu na to, radykalizm w naśladowaniu Chrystusa, czego przykład pozostawił Mindszenty, pozostaje świadectwem jego wiary i wielkiej nadziei.

tłum. ks. Anastazy Bławat SAC

¹ B. Kriegbaum, *Die verfolgte Kirche der Frühzeit*, Communio 16 (1987) 110 nn.